Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 14 października 1905. Nr 276

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin“, Zacisze 7) od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa). Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Zakopane *11 października, (Mięso z jatki gminnej. — Pieczywo. — Niespodzianki aury).*

Po kilkumiesięcznym pobycie jadłem tu wczoraj i dzisiaj po raz pierwszy rzetelną sztukę mięsa i prawdziwy rostbif po normalnych cenach — *z jatki gminnej.* Zaznaczam, że nietylko cena jest normalną, ale jakość mięsa uczciwa. U zdzierców tutejszych musieliśmy kupować po cenach lichwiarskich mięso najlichszego rodzaju. Jest zatem i tutaj rada na nadużycia tylko trzeba, żeby gminna jatka z wszelkiego rodzaju mięsem przez c a ł y r o k była otwarta. Inaczej zdziercy do rozumu nie przyjdą. — Mąka bardzo znacznie potaniała i to od dawna; na pieczywie jednak wcale tego nie znać, podczas, gdy jeżeli zboże bodaj o halerza podrożeje, piekarze, lubo mają zapasy taniej mąki, natychmiast wagę i jakość pieczywa pogorszają. Ludność nie od razu się spostrzega, więc mniej narzeka na wyzysk. I w tej sprawie jest niezbędnym nacisk ze strony gminy na piekarzy.

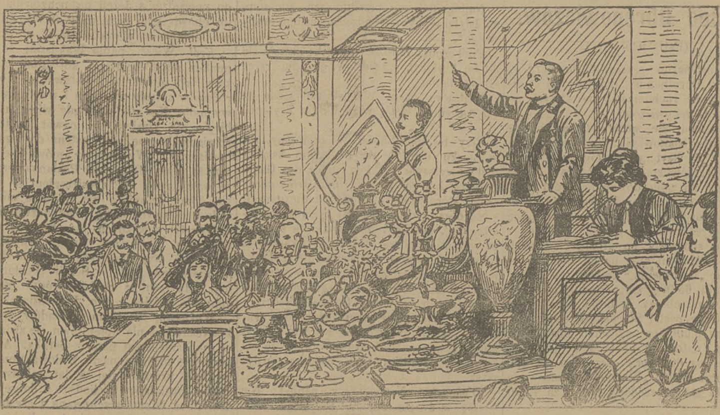
W zeszłą sobotę mieliśmy dzień letni, upał jak w lipcu, zbierałem kwitnące po raz drugi poziomki. Naraz, w jednej chwili, bez żadnego przejścia, oziębiło się nagle do zera i śnieg zaczął padać. Potem przez cztery dni padał na przemiany śnieg i deszcz, a szczególnie w nocy na środę, tak, że nietylko drzewa i trawniki, ale całe Zakopane pobielało. I znowu nagle we środę od 10 rano przebiło się słońce i tak prażyło, że śnieg wnet od południa zniknął. Ulicami płynie woda, ale chodniki już po południu były suche, a powietrze rajskie. Zaroiło się też zaraz od powozików, gdyż wiele rodzin już na zimę zjechało. Wieczorem świeci się znowu w kilku pensyonatach i w wielu domach. Pobyt tu zawsze zdrowy. Zdarzy się błoto, no, to od tego są, jak mówił ś. p. Chałubiński, kalosze i juchty, a o katarach i zaziębieniach ani słychu, byle się umieć stosować do humorów aury, a mieszkać w suchym domu który łatwo ogrzać! Mało takich domów, to także jedna z przyczyn, że sezon zimowy rozwija się powoli.

Nowy Sącz, 12 października 1905. *(Wybory do Rady powiatowej. — Bankructwo).*

Uzupełniające wybory do Rady pow. dały następujący rezultat: Wybranymi zostali: burmistrz adw. dr Władysław Barbacki, wiceburmistrz p. Konrad Aleksander, asesor miasta p. Wiktor Oleksy kupiec, ks. inf. dr Alojzy Góralik, emeryt. radca szkolny p. Karol Gutkowski, komisarz dyrekcyi skarbu p. Edmund Kohman, radca sądu krajowego p. Franciszek Pisztek, adw. dr Maurycy Körbel i adwokat dr Gustaw Stuber.

Przy ukonstytuowaniu się Rady powiatowej będzie okropna walka, gdyż włościanie mający większość, chcą, aby wiceprezesem Rady powiatowej wybrano włościanina p. Stanisława Potoczka posła do sejmu, zaś przeciwna partya konserwatywna usiłuje przeforsować na wiceprezesa Rady powiatowej burmistrza adw. dr Barbackiego. Co do osoby przewod. Rady powiatowej, to jednogłośnie ponownie wybrany zostanie p. Władysław Głębocki, właściciel dóbr w Zbyszycach pod Nowym Sączem.

Hakatysta Georg czyli Jerzy Hell, po praktyce u. p. Karola Milera, otworzył tu handel towarów kolonialnych, mając, jak zeznał, tylko dwie stówki na założenie tego handlu. W krótkim czasie nabrał u wszystkich tutejszych kupców oraz u kilkudziesięciu kupców zamiejscowych różnych towarów aż za 26 510 kor. na kredyt i wstrzymał wypłaty. Poprzednio ożenił się z Niemką z domu Deckerów, której najbliższy krewny



„Koniec dynastyi Obrenowiczów.“ (Patrz fejleton).
W lombardzie wiedeńskim „Dorotheum“ odbywa się licytacya spuścizny po zamordowanej w roku 1903 serbskiej parze królewskiej.

Decker zafantował i slicytował towary dla żony bankruta, która tymi towarami prowadzi dalej ten handel pod swoją firmą. Oskarżony o podstępne bankructwo Hell został przez trybunał karny w N. Sączu skazany na miesiąc aresztu.

Tarnów *12 października.* (*Wybory do Rady powiatowej*).

Podczas wyboru członka do Rady powiatowej z miasteczek Tuchów i Ryglice nastąpiła secesja z sali wyborców z Tuchowa, gdyż nie mogli przeforsować swego kandydata. Został wybrany kandydat Ryglic Stefan Zając.

Z łona rady miejskiej wybrani zostali:

Burmistrz Rogoyski 27 głosami — dr Ringelheim 27 gł. — Ks. Biernacki 27 gł. — Dr Goldhammer 26 gł. — Ks. Żyguliński 26 gł. — Wójcicki 26 gł. — Dr Leniek 25 gł — Wróblewski 24 gł. — Szatko 24 gł — Rypuczyński 16 gł. — Funkelstern 14 głosami.

W mniejszości pozostali: Dr Stojałowski 12 gł., Artur Margulies 8 gł., Silbiger 6 głosów.

Z Bochni piszą nam:

W dniu 8 bm. odbył się staraniem „Czytelni katolickiej" wieczorek, z bardzo urozmaiconym programem. I tak, amatorska orkiestra smyczkowa koncertowała pod batutą p. Nigrina, chór amatorski odśpiewał kilka pięknych utworów pod kierunkiem profesora Kowalskiego, p. Hanusz grą swoją na cytrze zachwycał wszystkich, wreszcie znany nasz fotograf bocheński p. Władysław G a r g u l przedstawił szereg obrazów świetlanych scioptykonem. Publiczność, która po brzegi wypełniła salę, hucznymi oklaskami nagradzała zasłużonych dla wieczorku amatorów za ich śpiew i grę. Po skończonym wieczorku rozpoczęły się improwizowane tańce — z niezwykłą werwą i ochotą tańczono do 2 w nocy. Liczne głosy członków Czytelni odzywają się z tego powodu, ażeby częściej mogły się podobne zebrania odbywać, bo jeszcze przed paru miesiącami Czytelnia katolicka służyła tylko dla kilku osób do gry w karty i dopiero nowy wydział sprowadza ją na zupełnie inne tory.

Listy z Berlina.

(Koresp. własna „Nowin").

Berlin, 11 października.

(Berlin w jesieni. Dwudziesta część ludności berlińskiej bez pracy. Ciekawe postępowanie władz pruskich z „uciążliwymi cudzoziemcami". Prof. Richthofen. Z teatru. Cholera).

Deszcze... ciągłe deszcze. Od początku września ciągle ponure, zimne dnie, które każdego przygnębiają, z wyjątkiem tych, którzy sprzedają kalosze i parasole. Szczególnie to powietrze daje się odczuwać biedakom. Bogaci w ciepłych futrach, w kaloszach, pod parasolem widzą i w tem brzydkiem, jesiennem powietrzu wiele poezyi — biedakowi jednak pozostaje tylko smutna proza. Szczególnie teraz, podczas olbrzymiego strejku, który trwa w Berlinie, a który ogarnął dziesiątą część ludu roboczego, daje się to jesienne powietrze we znaki.

Strejk ten skierował na siebie uwagę całej Europy. Pięćdziesiąt tysięcy robotników zastrejkowało, akcyonaryusze zaś olbrzymich zakładów elektrycznych postanowili nie ustępować i odrzucili wszystkie żądania robotników. Berlin w tej gałęzi przemysłu zajmuje pierwsze w Europie stanowisko. Są tu największe fabryki elektryczności. Wszystkie te fabryki zatrzymały lub też zmniejszyły swój ruch. Pracują tam tylko strażacy ogniowi i wojsko. Każdy warsztat elektryczny otoczony jest kordonem policyi i wojska. Coraz też bardziej zaostrzają się stosunki robotników z pracodawcami. Strejk tak długo trwać będzie, aż się fundusze strejkowe nie wyczerpią. Rozdano 700 list składkowych, na które dotychczas przeszło 100.000 marek zebrano. Ruch tramwajowy zmniejszony o połowę. Oświadczenie berlińskich fabrykantów materyałów żelaznych, że solidaryzują się z akcyonaryuszami fabryk elektryczności i oświadczenie, iż zatrzymają roboty w swych własnych fabrykach, rozgoryczyło robotników jeszcze bardziej. Jeśliby do tego naprawdę przyszło i pracodawcy fabryk żelaznych zamknęli swoje fabryki, będzie w Berlinie przeszło 130 tysięcy ludzi bez pracy!

Dziwnem jest postępowanie władz pruskich z wydalonymi „uciążliwymi" obcokrajowcami. Codziennie dostaje nagle kilkunastu ludzi, uczciwie na chleb swój zarabiających, arkusz urzędowy, zawierający mniej więcej to: Jako uciążliwy obcokrajowiec masz Pan w 24 godzinach miasto opuścić. Powodu tego surowego wyroku nigdy nie ma i darmo się trudzisz, jeśli chcesz poznać pruską sprawiedliwość; natychmiast nieszczęśliwa ofiara zostaje zaaresztowaną, kilkanaście dni po aresztach trzymaną, tamże chłostaną i głodzoną, aż nareszcie pod eskortą żandarmeryi do granicy odprawioną.

„Kölnische Volkszeitung" donosi: Pewna wdowa po poddanym holenderskim mieszkała w Prusach. Pewnego pięknego poranku otrzymuje rozkaz opuszczenia wraz z dziećmi granic państwa. Na nic nie pomogły prośby, państwo opuścić musiała. Wdowa ta zamieszkała w Dinsperloo w Holandyi. Syn jej najstarszy, urodzony w Prusach, został w Holandyi od służby wojskowej uwolniony i pracował na utrzymanie matki i nieletnich swych braci. Nagle dostaje od władz pruskich rozkaz stawienia się do służby wojskowej. Zdziwiony tem postępowaniem, najpierw wypędzony, następnie do służby powołany — wysłał list z protestem do władz pruskich. Udał się także do ministerstwa spraw zagranicznych z zażaleniem. Sprawki takie są tu taj na porządku dziennym.

Ferdynand baron von Richthofen, najwybitniejszy z geografów i geologów niemieckich, zmarł nagle wskutek apopleksyi, przeżywszy lat 73. Najbardziej zasłynął jako badacz Azyi wschodniej. Drukiem ogłosił bardzo liczne prace z zakresu geografii i geologii.

Wczoraj odegrano w Lessingteatrze po raz pierwszy dramat Sudermana „Stein unter Steinen". W dramacie tym czteroaktowym wykazuje Suderman tragiczne położenie kryminalnika i jak go to piętno aresztu przez dalsze życie prześladuje. — W dramacie tym przedstawia człowieka, który w rozdrażnieniu popełnia zabójstwo,

---

Koniec Obrenowiczów.

(Patrz ilustracyę).

W wiedeńskim cesarskim lombardzie, słynnem „Dorotheum", odbywa się obecnie licytacya ruchomości, pozostałych po dynastyi Obrenowiczów.

Oto prawdziwie *modernistyczny* epilog królewskiego panowania: licytacya w lombardzie! Na licytacyę posłano całe urządzenie pokojów konaku w Belgradzie, calą spuściznę po zamordowanym królu Aleksandrze i Dradze, między innemi całe urządzenie sypialni. Licytacya odbywać się będzie przez kilka dni z rzędu. Dochód z licytacyi spuścizny po królach serbskich Milanie i Aleksandrze, urządzonej w wiedeńskim „Dorotheum," przyniósł w pierwszym dniu 65.000 kor. Pierwszego dnia sprzedawano obrazy, srebra i kilka sprzętów. Śliczny pastel Stucka „Grzech", oceniony na 2.000 kor., sprzedać musiano za 500 kor., natomiast obraz Maxa „Ofelia", oceniony na 600 kor., sprzedano za 200 kor. Obraz Blaasa „Włoszka", oszacowany na [illegible] 000 kor., sprzedany został za 4.600 koron.

[illegible] były jedyne obrazy. Aleksan[illegible] kochali się w sztuce. U[illegible] było bogate, ale ma[illegible]detnych imitacyj...

Ale to też [illegible] der i Draga nie [illegible] meblowanie pokojów [illegible] to „solidne". Pełno tan[illegible]

Najpiękniejszym przedmiotem, oddanym na licytacyę, było urządzenie „salonu arabskiego".

Publiczność bardzo elegancka cisnęła się do tej licytacyi, przedsięwziętej na rzecz króla Milana.

Ilustracya nasza przedstawia scenę w „Dorotheum," w pierwszym dniu licytacyi.

* * *

Przy tej sposobności wspominamy, że w Lipsku ukazała się niedawno książka pod powyższym tytułem przez dra Georgewicza, byłego prezesa ministrów serbskich, która zawiera mnóstwo nieznanych szczegółów z ostatnich lat życia króla Aleksandra. Między innemi znajduje się tam pamiętnik ministra skarbu Wukaszina z roku 1900, a w nim niezmiernie charakterystyczna rozmowa z królem w sprawie związku małżeńskiego z Dragą Maszin. Rozmowę tę przytaczamy. Oto jej treść:

Król. Chciałbym panu coś bardzo ważnego zakomunikować, ale wpierw musisz mi przysiądz na ten święty obraz, że nikomu nie zdradzisz tego, co teraz usłyszysz.

Wukaszin. Najjaśniejszy panie! Nie wierzę w święte obrazy. Przysięga taka nie miałaby dla mnie znaczenia.

Król. Więc daj słowo honoru.

Wukaszin. Chętnie, ale dopiero wtedy, gdy usłyszę, co najjaśniejszy pan ma mi do powiedzenia. Jeżeli bez uchybienia swoim obowiązkom będę mógł obiecać milczenie, uczynię to niewątpliwie.

Król. Wiesz, panie Wakuszin, że nie miałem ani dzieciństwa, ani młodości, takich, jaki inni ludzie. Ustawiczne kłótnie rodziców zatruły mi życie i rozstroiły nerwy moje. Nie miałem nigdy wielkich ambicyi, nie rwałem się nawet do tronu. Dźwigam koronę, bo! jestem do tego zobowiązany... Wy wszyscy mówiliście nieraz, że mam się ożenić. Postanowiłem iść za waszą radą. Ale spostrzegłem, że wielkie domy panujące nie oddadzą mi ręki żadnej ze swych córek. Żadna księżniczka z dynastyi poważnych nie chce być moją małżonką. I nie dziw. Byłaby głupia, zamieniając wygodne życie, tam w domu, na nieznośne życie w Serbii. Postanowiłem tedy zaślubić Serbkę, córkę mojego ludu. Co sądzisz o tem, Wukaszinie?

Wukaszin. Nie mam przesądów arystokratycznych i nie opierałbym się związkowi najjaśniejszego pana z Serbką. Ale oczywiście przyszła nasza królowa musiałaby być przynajmniej 5 lat młodsza od króla, musiałaby pochodzić z dobrej rodziny, być dobrze wychowana i czysta jak anioł. Wtedy lud serbski otoczyłby ją miłością swoją.

Król (wstając). Trudność polega właśnie na tem, że ja już mam kobietę, którą wię-

a po odbytej karze pragnie znowu uczciwie żyć. Sztuka się bardzo podobała i autor musiał się kilkakrotnie ukazywać, wywoływany przez liczną publiczność.

Znana firma Fischer, nakładem której wyszły wszystkie dramata Hauptmana, wysłała między innemi do wszystkich większych dyrekcyj teatralnych dramat młodego krakowianina dra Leopolda Kampfa p. t.: „Am Vorabend" („W przededniu"). o którym to dramacie znany krytyk, lektor firmy Fischera pisze:

Dramat pod tytułem „W przededniu" jest osnuty na tle ruskiej rewolucyi. Dramat to bardzo interesujący i jak się zdaje, o silnym scenicznym efekcie. Już podczas czytania ogromnie dramat ten działa. Dramat ten jest opisem cierpień i bohaterskiej walki ruskich sprzysięgłych o wolność. Z ognistym temperamentem, a przytym bez przesady z artystyczną prostotą opisany jest pochód Gapona. Dramat ten w całości nie jest tendencyjnym w pospolitym słowa znaczeniu. Jestto modny dramat wolności. Nie można autorowi zarzucić gonienia za szpekulatywną senzacyą, tak poważnie i święcie rzecz traktuje.

Rzecz ta odegraną będzie we Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, w Monachium i t. d.

Jak słyszymy, autor równocześnie napisał dramat ten w języku polskim i zamierza oddać scenie krakowskiej.

Wczoraj zachorowała na kolei północnej Węgierka, robotnica, okazując symptomy cholery. Odwieziono ją do baraków w Oranienberg, gdzie dziś umarła. Zwłoki jeszcze nie zostały sekcyonowane.

J. S.

Kandydaci na prezydenturę Francyi.

Francya znajduje się w przededniu wyborów prezydenta. Za trzy miesiące kończy się mandat Emila Loubeta, powołanego w dniu 18 lutego 1899 roku na to najwyższe w republice stanowisko. Wprawdzie wyborowi ponownemu tej samej osoby na drugie lat siedm nic nie stoi na przeszkodzie, ale p. Loubet zarówno w rozmowach prywatnych jak i publicznych stanowczo oświadczył, że już „ma dosyć" tego zaszczytu i godności i że nadal bezwarunkowo zrzeka się mandatu. Zadowoliłby się co najwyżej godnością senatora o ile ludność Montelimaru zechce go wysłać do tej instytucyi, której przez szereg lat przewodniczył, zanim został prezydentem republiki. Że się tak stanie, najmniejszej nie ulega wątpliwości.

Kto więc będzie przyszłym prezydentem Francyi? Pytanie to zadają sobie wszyscy, lecz odpowiedzi nie znajdują, bo wybory prezydenta zawsze połączone są z jakąś niespodzianką i zazwyczaj wypadają inaczej, aniżeli na kilka miesięcy przed wyborami planowano.

Gdy Casimir-Perier zrzekł się prezydentury, wszyscy wskazywali trójcę, do której należeli Brisson, Dupuy i Waldeck-Rousseau. Tymczasem z urny wyborczej wyszedł Feliks Faure, o którym nikt przed wyborami nie wspomniał.

Jak wiadomo, prezydenta Francyi wybiera parlament, to jest izba deputowanych i senat. Zazwyczaj na kilka miesięcy przed wyborami omawia się w kołach parlamentarnych „trójcę", do której należą najwybitniejsi członkowie parlamentu. Obecnie trójcę ową stanowią: prezes senatu Falliéres, dawniejszy prezes izby Leon Bourgeois i obecny jej prezes Paweł Doumer. Wybór pomiędzy nimi trudny, wszyscy bowiem mają jednakowe szanse, ze względu na swe przymioty, zasługi i na swą przeszłość.

Fallieres jest typem „obywatela" (bourgeois) francuskiego. Pochodzi z Francyi południowej, dostarczającej najlepszych mówców. Uprzejmy, w obejściu elegancki, bez najmniejszej skazy na życiu, materyalnie niezależny, posiada bowiem niewielki, ale dobrze zagospodarowany majątek, we wszystkiem podobny jest do obecnego prezydenta. Gdyby został wybrany, możnaby było powiedzieć, że na stanowisku prezydyalnem zmieniło się tylko nazwisko, człowiek znalazł się ten sam, co i poprzednio. W przekonaniach politycznych Falliéres tak samo jak i Loubet, należy do postępowców radykalnych. Ma on 65 lat. Żona jego zaliczana bywa do najbardziej „dystyngowanych" dam towarzystwa republikańskiego.

Leon Bourgeois, polityk wytrawny, dyplomata zręczny, przeszedł wszystkie stopnie, prowadzące do najwyższych stanowisk Francyi. Był prefektem policyi paryskiej, deputowanym, kilkakrotnie ministrem i prezesem ministrów, przewodniczył izbie deputowanych, obecnie jest senatorem.

Zarzucają mu tylko, że jest za mało energicznym i lubi powodować się uczuciem. Wada ta, o ile niema znaczenia, gdy sprawy państwowe toczą się spokojnie, torem normalnym, o tyle może okazać się szkodliwą w wypadkach decydujących. Bourgeois jest wdowcem, co także stanowi pewną przeszkodę w osiągnięciu pierwszego stanowiska w kraju. Francuzi chcą mieć nietylko prezydenta, ale i panią „prezydentową".

Paweł Doumer, trzeci poważny kandydat, sobie tylko samemu zawdzięcza swą karyerę. W Lyonie był biednym chłopcem sklepowym; pracą wytrwałą doszedł do najwyższych godności. Był parokrotnie ministrem skarbu, wicekrólem Tonkinu, obecnie przewodniczy izbie deputowanych. Nazywają go „maszyną niezmordowaną", gdyż codziennie, od wczesnego ranka do późnej nocy zajęty jest pracą. Radykaliści i socyaliści nie lubią go i zarzucają mu, że „kokietuje" z nacyonalistami i partyą wojskową. Ale w szeregach republikańskich ma wiernych przyjaciół, którzy w ostatniej chwili mogą mu utorować drogę do fotelu prezydenta.

Tak przedstawia się „trójka" kandydatów do prezydentury. Oprócz niej wielu jest jeszcze amatorów na to stanowisko, ci wszyscy jednak nie mają widoków poważniejszych.

Sprawa Angelusa.

Kraków, 13 października.

Wczoraj popołudniu przemawiali zastępcy poszkodowanych adw. dr Steinberg i adw. dr Gryziecki, dalej obrońca Angelusa adw. dr Goldhammer i obroń-

---

cej kocham niż wszystko na świecie. Jest to jedyna istota, która mi pozwoli zapomnieć o goryczach życia i poświęcić się interesom ludu. Ona i dotychczas była moim dobrym aniołem.

Wukaszin. Któż ona jest, najjaśniejszy panie?

Król. Pani Draga, córka zmarłego Panty Lunjewica.

Wukaszin. Draga Maszin? To być nie może, najjaśniejszy panie.

Oczy króla wypełniły się łzami. Zerwał się z krzesła, zdjął binokle i rzekł nerwowo:

— Czy jesteś moim przyjacielem, Wukaszin?

Wukaszin. Jestem.

Król. To musisz mi być pomocny w urzeczywistnieniu tego zamiaru, od którego nie odstąpię za żadną cenę. Niech się dzieje, co chce.

Wukaszin. Skoro tak jest, oświadczam natychmiast, że nie mogę nadal pozostać ministrem. Piśmienne zrzeczenie się teki ministeryalnej przedstawię najjaśniejszemu panu, skoro tylko odejść mi zezwolisz dla zwołania kolegów i doniesienia im tego, co z ust twoich usłyszałem.

Król (spokojnie). Dymisyi nie przyjmę i zakazuję panu mówić cokolwiek o rozmowie naszej kolegom.

Wukaszin. Uczynię jedno i drugie, chociaż nie wiem co stać się ze mną miało. Widzę, że dobrze uczyniłem, nie dając z góry słowa honoru. Teraz zbliża się chwila w której zerwać trzeba milczenie i działać dla przeszkodzenia nieszczęsnym zamiarom. Czy najjaśniejszy pan nie widzisz że to, co uczynić zamierzasz, jest końcem dynastyi? Gdybyśmy nawet zapomnieli o wszystkich innych błędach pani Dragi to jej notoryczna bezpłodność byłaby wystarczającym motywem do wydania tak ostrego sądu, jaki przedtem z ust moich słyszałeś, najjaśniejszy panie. Ale i o innych brakach tej kobiety zapominać nie wolno. Jest ona o wiele starsza, niż ty, najjaśniejszy panie, i nie cieszy się dobrą opinią. Słusznie czy nie słusznie, to jest obojętne w tej chwili. Piotr Karadżordżewicz osiągnie więcej przez twoje małżeństwo z Dragą, niż gdyby milion dukatów rzucił w agitacyę przeciw Obrenowiczom. Trzeba ci wiedzieć, najjaśniejszy panie, że żaden dwór europejski nie przyjmie ciebie po zawarciu takiego małżeństwa. Cała inteligencya kraju zbuntuje się przeciw tobie. A mówię to wszystko, nie jako minister, bo nim już nie jestem, lecz jako syn tego kraju, w którym spoczywają kości moich rodziców i moich synów.

Król (przerywając). Słuchaj, Wukaszin, Mam niezłomne postanowienie poślubić panią Dragę. Jest to uczciwa kobieta. — Tylko jej wrogowie źle o niej mówią. O bezpłodności Dragi mowy być nie może. Ręczę, że w ciągu roku będę miał syna. Co do różnicy wieku, Draga jest tylko o osiem lat starsza odemnie, a takie małżeństwa w naszem społeczeństwie są zjawiskiem częstem. Dam panu zaraz dowód że Draga jest kobietą uczciwą. Poznałem ją już w r. 1894. Korzystałem z każdej sposobności, aby zbliżyć się do niej, ale ona unikała zawsze zbliżenia. Gdy wreszcie udało mi się zakraść do jej pokoju, protestowała jaknajenergiczniej, a gdy jej oświadczyłem, że żyć bez niej nie mogę, wygnała mnie po prostu z pokoju, mnie, króla! Tak postępuje tylko uczciwa kobieta. Przez cały ten czas, który spędziliśmy razem w Biarritz, nie pozwoliła mi zbliżyć się do siebie. O wiele później dopiero gdy przybyła do Białogrodu, gdy przekonała się, że istotnie bez niej i miłości jej żyć nie mogę, gdy wyznałem jej, jak smutną rolę grałem aż do owej chwili w swoich stosunkach do kobiet, dopiero wtedy poświęciła się dla mnie. Kocham ją na śmierć i życie. Inteligencya serbska pogodzi się niebawem z faktem dokonanym, a lud wogóle przeciw małżeństwu mojemu sarkać nie będzie. „Każdy cud trwa tylko trzy dni" — mówi nasze przysłowie i tak też będzie z mojem małżeństwem.

Wukaszin. Tylko wrogowie twoi, najjaśniejszy panie, cieszyć się będą. Przyjaciele twoi będą rozpaczali.

ca obw. Limanowskiego. Dzisiaj wygłosił prokurator swoją replikę, na którą odpowiedzieli obrońcy obwinionych, poczem przewodniczący r. Raczyński wypowiedział *resumé* rozprawy, które trwało dwie godziny.

O godz. 2-ej sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Werdykt.

Po przeszło 4 godziny trwających obradach wrócili sędziowie przysięgli o godz. o godz. 6·20 na salę. Wśród ogromnej ciszy zwierzchnik przysięgłych p. Szczepkowski odczytał werdykt, którym przysięgli prawie wszystkie pytania odnośnie do obw. Angelusa zatwierdzili, zaś pytania co do Brachównej i Limanowskiego zaprzeczyli.

Po odczytaniu werdyktu prokurator dr Tokarz postawił wniosek o orzeczenie aresztu śledczego nad obwinionym, gdyż złożona przez niego kaucya nie stoi w żadnym stosunku do czekającej go kary.

Dr Goldhamer sprzeciwił się temu wnioskowi i podniósł okoliczności, łagodzące winę obwinionego. Podczas przemówienia dra Goldhammera zrobiło się Angelusowi słabo, wobec czego przew. polecił woźnemu podać Angelusowi szklankę wody.

Po przeszło pół godzinnej naradzie trybunału r. Raczyński ogłosił:

WYROK

którym Włodzimierz Angelus uznany został winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i skazany **na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.**

Julia Brachówna i Bol. Limanowski zostali uwolnieni od winy i kary.

Gdy przew. odczytał wyrok, Angelus zupełnie złamany, na pół omdlały padł na ławę oskarżonych. Woźny przyniósł mu szklankę wody. Jako okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary przyjął trybunał brak kontroli ze strony organów do tego powołanych.

Angelus na zapytanie przew., czy wyrok przyjmuje, odpowiedział słabym głosem: „Jestem skazany niewinnie. Proszę o 3 dni do namysłu".

Następnie oznajmił przew., że trybunał zastrzegł prokuratoryi państwa prawo ścigania Angelusa o 2 nowe fakta oszustwa, o których w ciągu rozprawy trybunałowi doniesiono. W końcu przew. w załatwieniu wniosku prokuratora o zarządzenie aresztu śledczego, ogłosił uchwałę odmawiającą temu wnioskowi.

Co słychać w mieście?

14 października

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Kaliksta i Fortunata. — Jutro w niedzielę Jadwigi. — Pojutrze w poniedziałek Saturnina.

Sobota.

Teatr miejski. „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego (nowość).

Teatr „Fenomen" w budynku pocyrkowym wieczorem.

Z komisyi plantacyjnej. We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi plantacyjnej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Komisya obradowała nad budżetem na rok 1906 w zakresie plantacyi miejskich i uchwaliła wydatki zwyczajne w kwocie około 50.000 koron na utrzymanie plant, skwerów i ogrodów miejskich — nadzwyczajne w kwocie około 7000 K na ogrodzenie trawników i plantacyi, oraz sprawienie koszów. Uchwalono dalej stworzyć nową posadę asystenta ogrodnictwa miejskiego celem wydatniejszej pielęgnacyi plant miejskich. Następnie po dłuższej dyskusyi uchwalono pomnik Tadeusza Rejtana pozostawić na tem samem miejscu, a plac koło pomnika częścią ozdobić klombami, częścią porządnie wybrukować. W końcu postanowiono zwrócić się do władzy policyjnej, aby poleciła policyantom większą baczność na ochronę plant przed szkodnikami.

Na dzisiejszej premierze „Bagienko" odegra orkiestra „Harmonii" w międzyaktach 1) „Ruy-Blas" uwertura Mendelsohna — 2) „Taniec cygański" Saint-Saensa — 3) „Sevillana" Masseneta.

Tanie książki dla dzieci. Czy są takie książki? — Nie ma ich niestety! — Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy list w tej żywotnej, ze względu na zbliżający się *sezon gwiazdkowy*, sprawie.

Korespondent nasz słusznie twierdzi, że tania książka dla dzieci prawie że nie istnieje. „Za kilka lub kilkanaście wierszyków lub opowiadań — przerobionych z francuskiego, lub niemieckiego i sztucznie dostosowanych do także francuskich lub niemieckich obrazków, przedstawiających francuskie lub niemieckie dzieci — trzeba u nas zapłacić trzy korony a czasem więcej. Książeczka, która kosztuje 2 korony lub koronę, jest już rzadkością i dobrze trzeba poszukać, zanim się ją znajdzie. A przecież są rodzice, którzy dla swoich dzieci mogą lub mogliby kupować tylko książki po 60 lub po 80 hal. Należy więc takie książki dla nich drukować i dobrze byłoby, aby pp. wydawcy wzięli to do serca i przy wydawaniu książek wytwornych dla dzieci rodziców bogatych, jednocześnie odbijali pewną ilość egzemplarzy na zwyczajnym papierze, bez złoceń i wycisków — egzemplarzy zupełnie tanich.

Myśl bardzo słuszna.

Często zdarza się słyszeć utyskiwanie niezamożnych rodziców, że chcąc obdarzyć dziecko upominkiem imieninowym lub gwiazdkowym, zamiast jakby chcieli, taniej książeczki, muszą się zadowolić lichemi, bezsensownemi zabawkami. Książeczki tańsze, obecnie znajdujące się w handlu, jak wiadomo pod względem treści i wyglądu estetycznego nie wytrzymują najłagodniejszej krytyki.

Obecnie jeszcze czas na to, aby pp. wydawcy, rozpoczynając kampanię gwiazdkową, zechcieli wypuścić tańsze, dostępne dla szerokich warstw, wydania wartościowych dobrych książek dla dzieci i młodzieży.

Zamordowanie 9-letniej dziewczynki. — Śledztwo w sprawie zagadkowego zamordowania 9 letniej dziewczynki Maryi Kolasówny w Ludwinowie prowadzi sędzia śledczy dr Władysław Kisiel, który obecnie przesłuchuje licznych świadków celem zebrania poszlak, czy podejrzenie skierowane przeciw pewnej kobiecie jest uzasadnione, czy też nie.

Zgromadzenia socyalistyczne. W niedzielę 15 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej zgromadze-

---

41) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

— Co pan dobrodziej potrzebuje?

— Chciałbym kupić coś od pana, co ani do pana, ani do mnie nie należy.

— Ny, takiego towaru jest dużo na świecie — rzekł Moryc. — Ja panu to sprzedam za tani grosz!

— Zejdziemy trochę na bok.

Jerzy wyprowadził rzeźnika z tłoku na ubocze, pod cienisty jasion, stojący w kącie rynku. Ten jasion, otoczony żelaznemi sztachetami i obsławiony ławkami, należał także do osobliwości sławetnego miasta Babaszek. Na drzewie tem gnieździły się pewne owady, zwane przez zoologów hiszpańskiemi muchami, potrzebne do przyrządzania pewnych lekarstw.

Baby z Babaszek zbierały dawniej te muchy, suszyły je i zanosiły do apteki do Bystrzycy, gdzie aptekarz kupował je za kilka centów; ale przezorny magistrat w Babaszek zakazał niebawem tego handlu. „Babaszek powinno samo mieć aptekę. To drzewo jest jedynym argumentem więcej za apteką".

Jerzy opowiedział rzeźnikowi po krotce, z czem doń przychodzi.

— Wiesz pan co o tym parasolu?

— Poco to było robić tyle gwałtu? Panu tylko tyle potrzeba? rzekł Moryc niezadowolony, słysząc, że tylko o taką drobnostkę chodzi.

— Dam panu pięćdziesiąt guldenów, jeźli mi pan wskaże drogę odpowiednią i rezultat będzie pomyślny.

Moryc olśniony zerwał czapkę z głowy. Pięćdziesiąt guldenów za stary parasol! Ha, to chyba jest sam książe Koburski z Szent Antal. Dopiero teraz zauważył Moryc, jak elegancko ubrany był ten obcy pan.

— Ten parasol, ja już jemu mam! zawołał skwapliwie. Ale dodał zaraz ostrożnie: Ny, tak mi się zdaje, co un się znajdzie.

— Opowiadaj pan wszystko, co pan wiesz.

Moryc milczał przez chwilę, zatopiony w myślach; dawne wspomnienia wirowały mu w głowie niby skrzydła wiatraka.

— Ny, ten parasol gdzie un był? Może ja wiem, a może nie wiem. Czternaście czy piętnaście lat temu mój tate zginął. Nie pamiętam wszystko, ale to pamiętam, jak z bratem wyszedłem na poszukiwania, że pierwszy ślad naszego tate znaleźliśmy w Podhragy. Stamtąd szukaliśmy dalej. W Podhragy był jeszcze przy rozumie, sprzedał tam różny towar kobitom, przenocował w karczmie i kupił za dwa guldeny stary sygnet od jednego starego szlachcica; un się nazywał Raksanyi.

Tate miał wtedy jeszcze duży rozum, bośmy ten sygnet znaleźli u niego w kieszeni, jakeśmy go wyciągnęli nieżywego z wody — i sprzedaliśmy tę pieczęć za 50 guldenów jednemu antykwarzowi w Peszcie; to była bardzo stara pieczęć... To był dobry geszeft.

— No tak, ale te wszystkie szczegóły nie interesują mnie, panie Moryc!

— Niech pan tylko słucha, uny już będą pana interesować.

— To możliwe, ale ze sprawą parasola nie mają przecie nic wspólnego.

— Aj waj, jaki pan niecierpliwy! Niech pan tylko słucha, to są bardzo ważne kawałki od naszego interesu. W Podhragy tom ja się dowiedział, co mój tate poszedł do Abellowy. No to i ja poszedłem do Abellowy. Już po drodze zmartwiałem się bardzo, że mój tate rozum stracił, bo un i tak zawsze miał troche czarne melancholie.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

nie ludowe zwołane przez partyę socyalistyczną. Na porządku dzienn m „Powszechne, równe prawo głosowania do parlamentu i sejmu“.

Z tymsamym porządkiem dziennym zwołuje również zgromadzenie ludowe żydowska partya socyalistyczna, które odbędzie się w sobotę o 3 popołudniu w sali hotelu Kleina

Książę Windischgraetz na polowaniu. Dzienniki wiedeńskie (ponieważ chodzi tu o sprawę wojskową wcześniej poinformowane) donosiły o następującym wypadku. Przeszłej środy ks. Ludwik Windischgraetz przejeżdżał przez wieś Raciborowice pod Krakowem koło domu, należącego do syna malarza Jana Matejki. Za księciem biegła znaczna liczba psów myśliwskich, które niszczyły jarzynę, należącą do Matejki. Na uwagę Matejki, dlaczego książę nie pilnuje swoich psów, ks. Ludwik Windischgraetz odpowiedział po niemiecku, że jadący za nim z tyłu oficer zapyta go o wysokość szkody i wszystko zapłaci. Matejko, który nie rozumie po niemiecku, sądził, że ks. Windischgraetz dał odpowiedź dla niego obraźliwą, wysoce rozdrażniony, strzelił do ks. Windischgraetza pięć razy. Kule nie trafiły księcia i tylko jedna z kul przedziurawiła czapkę oficerską, którą książe miał na głowie. Władze zarządziły ścisłe śledztwo.

* * *

W sprawie tej dowiadujemy się, że ks. Windischgraetz został wezwany do prokuratoryi państwa, gdzie spisano z nim protokół, a prokuratorya państwa na podstawie jego zeznań wdrożyła przeciw p. Matejce dochodzenie karne o występek z § 335 t. j. przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego.

Zajście powyższe miało miejsce dnia 3 b m. podczas polowania w Batowicach. P. Matejko strzelił do ks. Windischgraetza dwukrotnie śrutem ze strzelby. Strzał skierowany był w lewą skroń, lecz śrut zesunął się po guziczku, przytrzymującym rzemyk przy czapce i przerwał tylko czapkę od lewej ku prawej stronie, nie raniąc wcale ks. Windischgraetza.

Ks. Ludwik Windischgraetz, porucznik 3 pułku dragonów, jest znany ogólnie w Krakowie. Często widzieć go można przejeżdżającego konno ulicami naszego miasta w otoczeniu wielkiej sfory psów. Ojciec jego jest prezydentem austryackiej Izby panów.

Śledztwo karne w tej sprawie prowadzi dr Geisler.

* * *

Z Krzesławic piszą nam:

„Postępowanie owych dwu panów oficerów było zupełnie bezprawne i niegrzeczne i mogło słusznie w najwyższym stopniu oburzyć p. Matejkę. Znajdował się on właśnie na polowaniu, gdy owi oficerowie poczęli przed nim harcować po jego polach, płosząc naturalnie wszystką zwierzynę. Oficerowie nietylko nie posłuchali wezwania pana Matejki, aby ustąpili z cudzych pól, ale ponownie na urągowisko przejechali koło niego. Zajście to dla oficerów pociągnie także nie miłe skutki.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia kat. stróżów w Krakowie odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 2 po poł. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. Prezes Stowarzyszenia zaprasza wszystkich stróżów, którzy mają złe mieszkania i wywożą popiół, aby wzięli udział w zgromadzeniu. Porządek dzienny: 1) Sprawa wywozu popiołu. 2) Mieszkania stróżów. 3) Organizacya stróżów.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 17 bm. „Bagienko“, komedya w 3 aktach Bol. Gorczyńskiego.

We środę 18 bm. „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (popularne).

We czwartek 19 bm. „Bagienko“.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 20 bm. „Majster“, komedya w 3 aktach Hermana Bahra (nowość).

W niedzielę 21 bm. „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach (w 6 odsłonach) przez Bjoerstjerne-Bjoernsona, w przekładzie J. Kasprowicza.

Ślub panny Antoniny Ziembickiej, córki śp. dra Teofila Ziembickiego, prof. Uniw. Jag i Flory z Jawornickich, z panem Władysławem Krzanowskim, synem śp. Józefa i Anieli z Zacharyaszów, odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 11 rano w kościele OO. Kapucynów.

Wieczór muzyczny historyczny, pierwszy z rzędu, odbył się w piątek wieczorem w sali „Sokoła“, przepełnionej publicznością. Po pięknym i zajmującym odczycie „o muzyce fortepianowej od Bacha do czasów najnowszej“ wygłoszonym przez p. Zdzisława Jachimeckiego, wykonali uczniowie prof. Lalewicza szereg utworów Bacha, Handla, Haydna, Mozarta, Beethovena, Mendelssohna, Schuberta, Schumanna i Chopina. Wykonawców tj. punie Z. Bernstein i J. Karpaczewską oraz pp. A. Feldsteina, J. Guza i P. Kowalowa nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Wogóle wieczór był bardzo udatny i Tow. Muzycznemu należy się wdzięczność za jego urządzenie.

Ceny ziemniaków w Krakowie. Na wczorajszym targu korzec ziemniaków kupowano za 2 K 30 hal., a najlepszy gatunek za 2 K 80 hal Jest to znaczna różnica z cenami roku poprzedniego, gdzie korzec kosztował 4—5 K.

Pokąsany przez psa. W piątek przedpołudniem opatrzono na pogotowiu ratunkowem Ignacego Ząbka, 30 letniego czeladnika ślusarskiego, zatrudnionego w teatrze miejskim, którego pokąsał pies nieznanego właściciela na pl. Dominikańskim. Ząbka odesłano do zakładu prof. Bujwida.

Złodziej na plebanii. W Straszęcinie koło Dębicy włamał się w nocy z 8 na 9 do mieszkania proboszcza pod jego nieobecność niewyśledzony dotąd sprawca i rozbił kufer i biurko, zabierając pieniądze oraz liczne przedmioty. Wysokość szkody dotąd nieznana, gdyż na razie przyszła do tutejszej policyi tylko telegraficzna krótka wiadomość o kradzieży i prośba o wyśledzenie sprawcy.

Kradzież pierścionka. P. Henrykowi Żurkowi, właścicielowi realności w Nowym Targu, skradziono pierścionek z dwoma brylancikami i szafirem, wartości 200 koron. Kradzież spełniono podczas ćwiczeń wojskowych, więc dopuścił się jej prawdopodobnie jakiś żołnierz.

Okradziony chlebodawca. Zawiadomiono krakowską policyę, że Marya Świerk, służąca, okradła p. Rudolfa Wiesiołowskiego urzędnika kolejowego w Wielkich Drogach, u którego służyła, poczem uciekła w niewiadomym kierunku.

Gwóźdź w bułce. Jeden z naszych prenumeratorów p. Ł. przyniósł nam do redakcyi gwoździk wielkości 2 ctm., który jego córeczka przy jedzeniu znalazła w bułce. — Tylko przypadkowi przypisać należy, że nie przyszło do poważnego nieszczęścia. Pieczywo, w którem znaleziono ten gwoździk pochodzi z piekarni Europejskiej.

Znalazł żołnierz policyjny Bognar w piątek na placu Szczepańskim pęk kluczy, między nimi kluczyk wertheimowski nr 2729. Klucze złożone są w dyrekcyi policyi.

Wystawa tkacka we Lwowie Protektorat nad wystawą Tow. tkaczy im. św. Sylwestra i kraj. szkoły tkackiej w Korczynie przyjęła namiestnikowa Andrzejowa hr. Potocka i marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni. Otwarcie wystawy nastąpi nieodzownie we środę dnia 18 bm. o godz. 11 przed południem.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Przełom na Węgrzech.

Powtórna nominacya.

Budapeszt. Reaktywowanie gabinetu Fejerwarego zostanie w sobotę lub w niedzielę w dzienniku urzędowym ogłoszone.

„Na drodze do absolutyzmu“.

Franciszek Kossuth ogłasza artykuł pod powyższym tytułem w organie oficyalnym partyi niezawisłości, wywodząc, że w Wiedniu żywiono w ostatnich dniach *nadzieję, iż sejm węgierski straci cierpliwość* i oprze się reskryptowi odraczającemu. W Wiedniu sądzono (pisze Kossuth), że to będzie najlepsza sposobność do rozpędzenia sejmu siłą i do popchnięcia narodu węgierskiego na drogę czynnego oporu. W Wiedniu życzono sobie w głębi duszy, aby naród opuścił *stanowisko legalności* i wszedł na drogę na której byłby z pewnością silniejszy bo państwo oddawna całą swoją broń złożyło w ręce monarchy. *Ale sejm węgierski nie dał się złapać w pułapkę.* Wprawdzie odroczenie sejmu narusza zasady konstytucyi, jednakże naród węgierski nie dopuścił do tego, aby nie dający się powetować fakt czynnego oporu miał zatarasować raz na zawsze drogę do porozumienia między Koroną a narodem.

Kossuth pisze dalej: Czy powyższe wiadomości o planach dworu wiedeńskiego polegają na prawdzie czy nie, tego nie podobna ściśle stwierdzić; ale, że t a k i e wieści znajdują wiarę w najszerszych kołach, to samo już jest charakterystyczne dla poważnej opinii, iż Wiedeń gotów jest na wszystko, byle tylko nie uznać praw narodu węgierskiego. *Absolutyzm zbliża się coraz bardziej*, i każdy musi czuć, że faktycznie stoi już za progiem. Polityka, jaką dwór prowadzi przeciw Węgrom, zjedna narodowi sympatye za granicą. Wielkomocarstwowe stanowisko monarchii zostanie zachwiane, jeśli w jednej połowie monarchii każdy grosz podatku i każdy rekrut siłą musi być brany. I także trzeba się zapytać, jaką wartość mają ci żołnierze, których trzeba było siłą asenterować.

Rozwiązanie sejmu węgierskiego?

W kołach koalicyi oczekują, że rozwiązanie sejmu nastąpi w najbliższym czasie. Kossuth wysłał cyrkularz do mężów zaufania partyi niezawisłości we wszystkich komitatach, żądając sprawozdania o organizacyi i szansach stronnictwa.

Rozdział cłowy.

Wiedeń. „Zeit“ przynosi z Budapesztu sensacyjną wieść, że sfery dworskie w Wiedniu godzą się na **rozdział cłowy między Austryą a Węgrami.** Granica cłowa ma być zaprowadzona od Nowego roku.

Bar. Fejervary.

Budapeszt. Węg. Biuro kor. donosi z Wiednia: Prezydent ministrów br. Fejervary będzie dzisiaj o godzinie 3 po południu przyjęty przez cesarza na specyalnej audyencyi.

Wiedeń. Decyzya co do reaktywowania gabinetu jeszcze nie zapadła.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin“.

Rewolucyjny stan w Moskwie.

Moskwa. Wczoraj otwarto na nowo uniwersytet. Na dzisiaj zwołane jest zebranie studentów. Policya i kozacy ciągle jeszcze występują przeciw strajkującym robotnikom fabrycznym. W kilku miejscach przyszło do starcia. Dwie sotnie kozaków przybyły celem wzmocnienia załogi Oczekują

przybycia jeszcze dalszych wojsk. Zarząd miejski wzbrania się pomieścić te świeżo przybyłe wojska.

Berlin. Z Moskwy donoszą, że duma miejska odmówiła dostarczenia pomieszczenia dla przybyłych tam posiłków kozackich. Onegdaj przy starciu ulicznem tłum zastrzelił 1 oficera i 1 policyanta. Z innej jednak strony donoszą, że od onegdaj rozpoczęło się znaczne uspokojenie.

Śmierć rektora Trubeckiego.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Rektor uniwersytetu moskiewskiego, książę Trubecki, który tu wczoraj przybył, zachorował podczas konferencyi w ministerstwie oświaty i umarł z powodu krwotoku.

Petersburg. Petersburskie telegramy zgodnie stwierdzają, że śmierć Trubeckiego stanowi niepowetowaną szkodę dla walki o konstytucyę.

Zamach na policmajstra.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W Krasnojarsku zabito onegdaj policmajstra Eydmana. W chwili, gdy wraz z rodziną wracał z teatru, dano do niego sześć strzałów.

Ruch studencki.

Odessa. Na ogólnem zgromadzeniu studentów 768 przeciw 592 uchwalono rozpocząć naukę na uniwersytecie tylko po zniesieniu stanu wojennego i po uzyskaniu przez naród pełnych praw obywatelskich.

Ulgi w Finlandyi.

Berlin. Z Petersburga sygnalizuje korespondent „Tagblattu" zupełną zmianę rosyjskiej polityki wobec Finlandyi. Zapowiada restytucyę fińskiego języka w senacie, oraz mianowanie wyłącznie finlandzkich urzędników.

Z Królestwa Polskiego.

Pogromy i mordy.

Warszawa. W uzupełnieniu doniesień z Warszawy o zbiorowych mordach rzezimieszków w ubiegłym tygodniu, zebraliśmy szczegóły następujące, które wyjaśniają całą sprawę.

Podczas pierwszych mordów na złodziejach i sutenerach, część tych ostatnich, aby wykupić się od prześladowania, przyłączyła się do „Bundu" i przyrzekła działać na rzecz tego stronnictwa. Policya, przekonawszy się o tej „zmianie fachu", postanowiła przyciągnąć znowu na swą stronę tych „nawróconych" i wyzyskać ich stosunki i znajomości. Przekupieni rzezimieszkowie zaczęli zdradzać sprawy partyjne i wydawać poszczególnych działaczów. W ten sposób policya schwytała kilku przywódców ruchu i zaczęła paraliżować działalność stronnictw socyalistycznych. Stronnictwa te jednak, przekonawszy się o sprzeniewierzeniu, poprzysięgły zemstę. Pierwszą ofiarą jej padł woźnica Fiszel Frydkowski, zabity na ulicy Grzybowskiej. Koledzy Frydkowskiego na zemstę odpowiedzieli zemstą. W dwa dni po zabójstwie Frydkowskiego zrobiono obławę na wszystkich, których podejrzywano o należenie do żydowskiej organizacyi socyalistycznej, aby w ten sposób pomścić śmierć przywódcy.

W pierwszym dniu, jak już z pism warszawskich wiadomo, zabito siedmiu, a raniono kilkunastu. Wkrótce potem wszczęto znowu pogrom i tu i ówdzie w dzielnicy żydowskiej staczano formalne walki. Ofiarą ich padło znowu kilkunastu ludzi z obu stron.

Manifestacya w Mławie.

Płock. Za akcyę gminną w powiecie mławskim skazano czterech obywateli ziemskich na 3 miesiące więzienia, z zamianą na grzywnę po 500 rubli. Są to mianowicie: Czyżewski, Rejnard, Stefan Piechowski z Maryanowa, oraz Władysław Piechowski z Nosarzewa. Skazanie było motywowane tem, że obywatele ci „bardzo demoralizująco" wpływali na lud okoliczny.

Ponieważ skazani zamiany więzienia na karę pieniężną nie chcieli przyjąć, postanowili iść do więzienia i w tym celu w zeszły poniedziałek przybyli do Mławy i zgłosili się do władzy.

Dzień ten był prawdziwą manifestacyą. Skazanych sąsiedni obywatele odprowadzili konno w liczbie 12. W całem mieście sklepy zamknięto. Na ulice wyległa cała ludność. Skazanym panie ofiarowały bukiety z białych kwiatów.

Walka o polską szkołę.

Płock. W dwu miasteczkach, czyli tak zw. osadach w pow. mławskim, Szreńsku i Radzanowie, wybuchł strejk młodzieży szkolnej. Miasteczka te liczą po 3 do 4 tysięcy mieszkańców i mają tylko szkoły początkowe. Chłopi i drobnomieszczanie, posyłający dzieci do tych szkółek, oświadczyli w tych dniach, że dopóty nie będą posyłali dzieci swoich do szkoły, dopóki nie będą zaprowadzone wykłady w języku polskim.

Wizytacya biskupia.

Siedlce. Przed przyjazdem do Siedlec X. biskupa Jaczewskiego, naczelnik pow. siedleckiego rozesłał do gmin rozkaz, według którego zakazał ubierać się w kontusze i konfederatki, oraz używać kolorów: białego, niebieskiego i czerwonego (w tem zestawieniu), oraz zakazał wójtom dopuszczać do urządzania banderyj. Gdy pomimo tego banderye się potworzyły, nie chciano ich wpuszczać do miasta. Banderye pojechały do miasta, lecz nie były liczne. Było około 400 koni.

Bomby.

Rzeszyca (gub. witebska). W walizce pewnej kobiety, która przyjechała z Litwy, a którą aresztowano pod zarzutem kradzieży, znaleziono 48 bomb. Kobieta ta jechała do Dzwińska.

Rożne telegramy.

Sejm czeski.

Praga. Na końcu dzisiejszego posiedzenia sejmu, które trwało bardzo krótko, zawiadomił marszałek, że na porządku dziennym następnego posiedzenia, to jest wtorkowego postawi wniosek Baksy, Herolda i Podlipnego w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej. — Na to podnieśli Niemcy wrzawę wołając: A więc nie czekając na przedłożenie rządowe chcecie rozpocząć dyskusyę nad ordynacyą wyborczą, my odpowiemy na to obstrukcyą.

Czesi odpowiadali na to okrzykami: Nie damy sobie ograniczać naszego prawa stawiania wniosków.

Poseł Pacak wołał: Gracie komedyę! Chcecie jedynie uniknąć dyskusyi nad ordynacyą wyborczą. Prowadźcie obstrukcyę w imię Boże!

Już marszałek opuścił dawno salę, gdy jeszcze pojedyncze grupy posłów w Izbie żywo między sobą rozprawiały.

Rzekomy bunt na „Panterze".

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zamieszcza opis wydarzeń na okręcie wojennym „Pantera" pochodzący od oficera kancelaryi prezydyalnej sekcyi marynarki. Z aktów urzędowych, jak zapewnia ten opis, wynika, że wiadomości o buncie rzekomym na tym okręcie są zupełnie bezpodstawne. Raporty nadeszłe od komendanta, odnoszące się do chwili, aż do wyjazdu okrętu z Auckland, stwierdzają, że wśród załogi panowała zupełna karność z wyjątkiem kilku drobnych wypadków pozbawionych wszelkiego poważnego znaczenia.

(Natomiast „Zeit" zamieszcza list podoficera Gericha, pisany przed śmiercią do Poli (Gerich powiesił się), w którym Gerich żali się na nieznośne stosunki na statku, na głodzenie załogi — i zapowiada nawet bunt palaczy. Głównym ciemiężycielem załogi miał być chorąży Stepanovich. Więc w każdym razie sprawa wcale nie jest tak niewinną, jak „N. Fr. Presse" przedstawia).

Samodzielna Norwegia.

Krystyania. Po otwarciu stortbingu odczytał minister Michelsem w imieniu rządu norweskiego mowę, w której wskazał, że Nowegia obecnie wchodzi w rząd państw zupełnie niezawisłych. Koniecznem jest uregulowanie między innemi sprawy zastępstwa dyplomatycznego i konsulatów, oraz armii.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, cesarz, rozporządzeniem z dnia 9 bm, nadał profesorowi uniwersytetu krakowskiego radcy dworu Tadeuszowi Wojciechowskiemu odznakę honorową za sztukę i naukę.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szanghaju: Kupcy i Towarzystwa asekuracyjne są zaniepokojone zwłoką w ratyfikacyi traktatu pokojowego. Wiele okrętów, które miały udać się do Władywostoku, musiało tutaj pozostać, co pociąga za sobą straty.

Berlin. Wczoraj odbyło się zebranie mężów zaufania robotników warsztatów elektrycznych, na którem uchwalono polecić strejkującym przyjęcie ultimatum pracodawców.

Różne wiadomości.

Nieudały wzlot. W ogrodzie zoologicznym w Lizbonie aeronauta, kapitan Hansen z Paryża, d. 6 b. m. urządził wzlot wynalezionego przez siebie balonu ze sterem. Widowisku przypatrywało się przeszło 10 000 osób. Kilka zwrotów udało się bardzo dobrze, nagle jednak motor przestał działać i balon, pochwycony przez wiatr, poszybował w stronę morza i runął w fale morskie. Aeronautę uratowała w samą porę szalupa rządowa, balon jednak utonął wraz z kosztownym motorem i łodzią.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy, kto złoży prenumeratę **na cały rok**, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu" (tekst J. Żuławskiego i Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi 8 koron. Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Każdy **nowy abonent półroczny** i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G. Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi."

Prenumerata „Nowin" wynosi

W Krakowie	miesięcznie . .	1 K 40 h
Na prowincyi	„ . .	1 K 50 h

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.